

PROF. DR. LEOPOLD CARO

PROBLEM SPOŁECZNY W KATOLICKIM OŚWIETLENIU

POZNAŃ

**NAKL. NACZELN. INSTYT. AKCJI KATOLICKIEJ
POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO NR. 22**

PROBLEM SPOŁECZNY
W KATOLICKIM OŚWIETLENIU

Romuald Kłopot

BIBLIOTEKAZKA AKCJI KATOLICKIEJ

wydawnictwo

NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

pod redakcją KS. DR. STANISŁAWA BROSSA

1. **Ks. Dr. Ferdynand Machay.** Wyszkozenie duchowne apostołstwa świeckiego. (Wyczerpane).
2. Walka z pornografią (cykl rozpraw).
3. **Msgr. Dr. Wilhelm Reinhard.** Katolik świecki w nadprzyrodzonym organizmie Kościoła.
4. **J. E. Ks. Arcybiskup Józef Pizzardo.** Dyrektywy dla Akcji Katolickiej.
5. **Ks. Dr. Karol Mazurkiewicz.** Czego uczą kryzysy ubiegłych wieków?
6. **Ks. Dr. Ferdynand Machay.** Dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej.
7. Statuty Stowarzyszeń Akcji Katolickiej
8. Statuty i Regulaminy Stowarzyszeń Akcji Katolickiej.
9. **Ks. Dr. Władysław Spikowski.** W Chrystusie — Odkupienie! (Wyczerpane).
10. Dzieło Odkupienia (cykl rozpraw).
11. **Ks. Edward Wojtusiak.** Socjologiczne podstawy Akcji Katolickiej.
12. X. Zastugi Kościoła dla ludzkości.
13. **J. E. Ks. Biskup Hr. Mikes.** Komunizm i nacjonalizm w świetle chrześcijańskiego światopoglądu.
14. **Dr. Albert Niedermeyer.** Zadania lekarza - katolika.
15. **Ks. Dr. Kazimierz Kowalski.** Nadprzyrodzone podstawy Akcji Katolickiej.
16. Katolicyzm a rodzina (cykl rozpraw).
17. **Eugenjusz Januszkiewicz.** Rodzina a państwo.
18. **Ks. Dr. Konstanty Michalski.** Małżeństwo i rodzina w świetle filozofji chrześcijańskiej.
19. **Ks. J. Rostworowski T. J.** Istota małżeństwa w pojęciu katolickim.
20. **Dr. Karol Górski.** Rodzina a kultura współczesna.
21. **Prof. Dr. Stefan Dąbrowski.** Eugenika ze stanowiska katolickiego.
22. **Dr. Andrzej Niesiolowski.** Nowoczesny kryzys rodziny i jego przyczyny.
23. **Dr. Marjan Wachowski.** Jakie czynniki społeczne zagrażają rodzinie.
24. **Prof. Dr. Czesław Martyniak.** Państwo i rodzina.
25. **Ks. Dr. Antoni Prumbs.** Koedukacja a światopogląd katolicki.
26. **Prof. Dr. Ignacy Czuma.** Reformy prawne dla obrony rodziny.
27. **Prof. Dr. Leopold Caro.** Problem społeczny w oświeleniu katolickim.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

BIBLIOTEKAZKA AKCJI KATOLICKIEJ • NR. 27

PROF. DR. LEOPOLD CARO

PROBLEM SPOŁECZNY
W KATOLICKIEM OŚWIETLENIU

POZNAŃ





- 2222

Gr-XIII-187



II 19324

Symbolem wiary naszej jest krzyż i to symbolem wiecznym, który nie ulegnie zmianie, póki chrześcijaństwo istnieć będzie na ziemi. Krzyż oznacza cierpienie i wierność. Panu Jezusowi szatan ofiarował wszystkie królestwa świata i chwałę ich pod warunkiem, że odda mu pokłon, ale Pan Jezus odrzucił tę pokusę (Mat. 4, 6—11, Łuk. 4, 5—9). To była wierność, która wyżej stawia prawdę wiekiustą od korzyści doczesnych. Przeciwnieństwem Jezusa był Judasz, jeden z Apostołów, który zapytał kapłanów: „Co mi chcecie dać a ja go wam wydam” (Mat. 26, 15). Ten cenił wyżej zysk niżli wierność. Szedł w orszaku Zbawiciela czasu cudownych uzdrowień i entuzjazmu ludu, póki miał nadzieję, że Jezus zostanie królem żydowskim i o swych zwolennikach pamiętać będzie. Gdy tylko zaczęły się prześladowania, opuścił go. Judasz był typem marnego oportunisty, ale nie był gorszy od tych, którzy dziś na każdym kroku czynami swymi zdradzają nakazy Boże i celem uzyskania korzyści doczesnych łączą się bezpiecznie z wrogami wiecznej prawdy.

Cierpienie jest nieodłączne od życia. Fantaści, którzy sądzą, że samą drogą zmiany ustaw i urzędzeń bez przekształcenia dusz ludzkich poprawią los człowieka na ziemi, przekonywali się dotąd zawsze o tem. Osady komunistyczne Owena w Stanach Zjednoczonych, kolonja stworzona przez Cabeta za wzorem jego książki „Podróż po Ikarji” i wiele innych rozpadło się rychło, bo ludzie w skład ich wchodzący nie dorosli do zadań, jakie sobie wytknęli. Kolos sowiecki rozpadłby się dawno w gruzy, gdyby nie terror, który jeszcze podtrzymuje jego władzę. Dziś, po 17 latach masowych mordów, wobec których wszystkie przewroty i rewolucje przeszłości były niewinnymi igraszkami, po latach bezprzykładnego tępienia chrześcijaństwa, po przewartościowaniu wszystkich wartości moralnych — większość narodu, zmęczona tem, co przeżyła

i przeżywa dotąd, odzęgałaby się chętnie od wywalczonego takimi ofiarami ustroju i powróciła nietylko do własności prywatnej, ale nawet do znienawidzonego caratu, gdyby się nie bała śmierci z rąk tych, którzy bez skrupułu przelali już krew milionów ludzi i gotowi byłiby przelać krew dalszych milionów, które śmiałyby się im sprzeciwić.

Pierwszem więc zadaniem, jeśli się chce, aby jakiegokolwiek zmiany ustrojowe były skuteczne, jest przerobić dusze i to przerobić w tym kierunku, aby ludzie nareszcie zrozumieli, jak błędne i nikczemne zarazem było całe rozumowanie, które im wpajano z sugestją, że jest ono oparte na nauce i że jest jej wyrazem. Nie może drzewo złe rodić dobrego owocu, jak powiada Ewangelja św. Łukasza (6, 43). Nie może też nauka liberalizmu gospodarczego i kapitalizmu o egoizmie, jako jedynej pobudce działania gospodarczego, i o zysku, jako jedynym jej celu, innego dać rezultatu, aniżeli nędzę i przesilenie w permanencji. A tak samo nie może nauka, jakoby w życiu tak narodów, jak jednostek, jedynym fundamentem był interes gospodarczy, nauka głoszona przez materializm dziejowy Marxa, innego wywołać skutku, jak tylko beznadziejną rozpacz milionów.

Jeśli staniemy na gruncie prawdy, a mianowicie, że cierpienia są nieodłączne od doli człowieczej i że możemy je jedynie złagodzić, ale nie zdołamy ich nigdy w zupełności usunąć ze świata, to wyniknie stąd obowiązek: naprzód, wyrobienie sobie takiego hartu ducha, abyśmy te cierpienia, jakie los nam ześle, z większą odpornością znosili, powtóre, obowiązek dążenia do złagodzenia tych cierpień, dotyczących całe społeczeństwo, a po trzecie, obowiązek wierności zasadom i prawdom wiecznym, któremi obdarzyła nas nasza religja i dzięki którym ów hart ducha, tak bardzo nam w życiu potrzebny, zdołamy w sobie wyrobić.

Kto pragnie być katolikiem nietylko z urodzenia i z imienia, ale w każdym calu, w myślach, słowach i czynach, musi przyjąć na siebie krzyż żywota, tj. cierpienie i wierność. Nie będzie to bynajmniej identyczne z biernym zachowaniem się wobec ślepego losu. Przeciwnie. Jest obowiązkiem naszym walczyć, bo jesteśmy żołnierzami Chrystusowego znaku, jak to powiedział św. Paweł w II liście do Tymoteusza (2, 3). I na to przyszliśmy na ziemię, by walczyć ze złem, walczyć wytrwale i mężnie, wedle sił przyczynić się do zwycięstwa Chrystusowego. Wzniosły przykład dał nam tu sam Zbawiciel całym swoim życiem.

W dziedzinie społecznej, szereg zaczerpniętych z natchnienia Bożego wskazań zawierają dwie wielkie encykliki Rerum Novarum i Quadragesimo Anno. One uczą nas, w jakim kierunku mamy działać dla

poprawy bytu szerokich warstw społecznych, a przytem pozostać wiernymi zasadom Chrystusowym.

2000 lat dobiega od czasu, gdy nasz Zbawiciel ogłosił odpowiedzialność bogatych za używanie swego majątku (Łuk. 6, 24—25) i wskazał na trudność wejścia do Królestwa Bożego tych, którzy „ufają w pieniądzach” (Mark. 10, 26). Św. Paweł zaś w I liście do Tymoteusza zaznaczył, że korzeniem wszystkiego złego jest miłość pieniędzy (6, 10), a w II liście do Koryntjan wskazał na naturalną między ludźmi solidarność w słowach: „obfitość jednych służyć winna niedostatkowi drugich” (8, 13—14).

Szereg wielkich pisarzy katolickich, jak Tertuljan, Grzegorz z Nazjanzu, św. Jan Chryzostom, św. Bazyli Wielki, Lactantius, św. Hieronim, św. Augustyn, Klemens Aleksandryjski, rozwijał dalej naukę Chrystusa w tym względzie. Papież Grzegorz I stanowczo potępiał starorzymskie pojmowanie własności prywatnej, określając dostarczanie pomocy każdemu potrzebującemu wprost jako powszechny obowiązek.

Ale dopiero św. Tomasz z Akwinu ujął te rozrzucone myśli Doktorów Kościoła w system jednolity, rozróżniając między prywatnem prawem nabywania rzeczy i zarządzania niemi, a prawem ich używania, do którego właściciel ma obowiązek dopuścić w s z y s t k i c h p o t r z e b u j ą c y c h w granicach ich potrzeby. Wszelka własność, przekraczająca odpowiednie stanowi potrzeby własne i rodziny, zgodnie z prawem natury przeznaczona jest na to, by używali jej ubodzy. Nawet zabranie cudzej rzeczy bez zezwolenia właściciela może być wedle okoliczności bezkarne, jeśli niema innego sposobu zaspokojenia koniecznej potrzeby (*in extrema necessitate*). Dla obrotu św. Tomasz ustanawia zasadę równomierności świadczeń, trafiając tem samem w najsłabszą stronę liberalizmu, zdążającego stale do łatwego zysku, niezdożywwanego pracą. Cena wedle św. Tomasza winna odpowiadać istotnej wartości nabywanego przedmiotu, być sprawiedliwa, stąd wyrażenie *iustum pretium*. Sprzedający ma prawo doliczać do ceny własnego zakupu pewną nadwyżkę, w razie uszczerbku, jaki poniósł wskutek sprzedaży, w razie przeróbki lub poprawy rzeczy, w razie kosztów przewozu jej z jednego miejsca na drugie, tudzież tyle, ile potrzeba na jego własne utrzymanie. Wyższa cena nie może nigdy wywodzić źródła swego ze szczególnej potrzeby kupującego. Nikt bowiem nie może sprzedawać drugim tego, co nigdy nie było jego własnością. Zasada równomierności świadczeń obowiązywać winna również w stosunku pracy do wynagrodzenia za nią. Nie rozwój produkcji, ale zaspokajanie potrzeb żywych ludzi winno być wobec tego c e l e m gospodarstwa społecznego.

Gdy z nastaniem nowych czasów naruszenie zasad Chrystusowych coraz jaskrawiej występowało nazewnątrz, a rozdział dochodu społecznego stawał się coraz niesprawiedliwszy, poglądy socjalne katolicyzmu, opierające się na wiecznych podstawach nauk Boskiego Zbawiciela, oczekiwały się wspaniałego renesansu. Kardynałowie Mermillod, Manning, Gibbons, biskupi Doutrelaux i Ketteler, de Mun, Harmel, de la Tour du Pin, Duthoit, Eblé, Leroy, Goyau, Lorin, Hitze, Vogelsang, Kuefstein, Descurtins, Scheimpflug, Beck, Werthman i wielu innych stanęli tu w pierwszych szeregach.

Leon XIII ujął poglądy tych i innych myślicieli w r. 1891 w encyklice *Rerum Novarum* w jedną całość. Napiętnował w niej współczesnego ducha kapitalizmu jako lichwę w nowej postaci, z oburzeniem wyraził się o garstce bogaczy, nakładającej jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu, potępił wyzysk, uprawiany wobec niezliczonej liczby ludzi, wiodących żywot niegodny człowieka, i traktowanie ich jakoby rzeczy martwych. Powtórzył za św. Tomaszem, że na własności prywatnej ciąży obowiązek dopuszczenia bliźnich do używania jej w razie potrzeby, oraz domagał się pomocy i opieki państwa dla ubogich, w szczególności zaś żądał, aby ci właśnie, którzy wytwarzają najniezbędniejsze dobra, nie pozostawali w ciągłych zapasach z okropnościami nędzy, oraz zaleca dbałość o to ze strony władzy państwowej. Wedle zapatrywania Leona XIII ingerencja państwa jest zawsze niedozowną, ilekroć czyto interes ogółu, czy też stosunki poszczególnych warstw społecznych zostaną naruszone lub choćby tylko zagrożone.

Pius XI w 40-ą rocznicę encykliki swego wielkiego poprzednika wydał nową encyklikę — *Quadragesimo Anno*. Stanowczo zaznaczył w niej prawo i obowiązek Stolicy Apostolskiej do wydawania orzeczeń autorytatywnych tak w sprawach, dotyczących ustroju społecznego, jak i samego życia gospodarczego. W gruncie rzeczy bowiem idzie tu o zasady moralne. Cele gospodarcze, jako cząstkowe, poddać się winny celowi ogólnemu, jakim jest dobro wieczne człowieka. Z nieszczęsem ubóstwem wielkiej masy robotniczej pogodzili się łatwo ci tylko, którzy, opływając sami w dostatki, mniemali, że stosunki owe są wpływem koniecznych praw gospodarczych. Skoro pracodawcy współcześni nietylko znoszą, lecz niejednokrotnie nawet ogłaszają jako święte to, co jest w istocie nadwyrężeniem sprawiedliwości, większość działaczy katolickich musiała przyjść do przekonania, że w stosunkach obecnych powinna nastąpić jaknajrychlej zasadnicza zmiana.

Nauka Leona XIII zburzyła śmiało — wedle wyrażenia obecnego Papieża — bożyszczą liberalizmu, starła z ziemi stare przesady i wykazała niezdolność liberalizmu do rozwiązania kwestji społecznej. Ro-

botnikom należy się prawo tworzenia związków zawodowych. Praca ich będzie wówczas najintensywniejsza, gdy będzie wykonywana nie w formie najmniejszej, ale na rachunek własny.

Przez długi czas kapitał zagarniał tylko dla siebie korzyści z wszelkiej produkcji, pozostawiając robotnikowi zaledwie tyle, ile mu było niezbędne dla utrzymania życia i pokrzepienia sił. Prawa gospodarcze, na które kapitał prywatny w tym względzie się powołuje, słusznie zwie Pius XI zmyślonemi. Ma tu na myśli w pierwszym rzędzie prawo płacy Dawida Ricardo, powtarzane dotąd przez jego zwolenników. Z niego bowiem wypływają owe fatalne i złowrogie konkluzje. W imię sprawiedliwości społecznej nie wolno jednej warstwie wykluczać drugiej od udziału w zyskach. Odmiennego zdania jest wedle słów Ojca św. „syta burżuazja, uważając w naiwnej bezmyślności taki porządek za słuszny, który jej wszystko, robotnikowi nic nie przydziela”. Naprzeciw niezmiernego ogromu proletariuszy stają przepotężne fortuny garstki nad miarę bogatych ludzi. Usunąć dałoby się ten stan rzeczy w drodze złągodzenia umowy o pracę i zastąpienia jej, o ile możliwości, przez umowę spółkową. Płaca powinna wystarczyć na utrzymanie robotnika i jego rodziny, przyczem nie wolno nadużywać wieku dziecięcego i słabych sił kobiecych. Uiszczanie tak niskich płac, że żony robotników zmuszone są oddawać się również pracy zarobkowej z uszczerbkiem obowiązków domowych, a nadewszystko ze szkodą dla wychowania dzieci, nazywa Pius XI haniebnem nadużyciem. Jeżeli rentowność przedsiębiorstwa ucierpiała wskutek opieszałości, braku inicjatywy lub technicznego i gospodarczego zacofania przedsiębiorcy, nie ma powodu do umniejszania płac robotniczych. Ustalanie płac winno nastąpić przy udziale państwa, którego zadaniem jest przestrzeganie zasad sprawiedliwości. Wiadomo, że żądania Ojca św. w tym względzie spełniła karta pracy i ustrój korporacyjny, zaprowadzony we Włoszech przez Mussoliniego.

Nadmierne płace kierowników powodują obniżenie płac robotnikom, a przeto sprzeciwiają się sprawiedliwości społecznej. Do tego państwo dopuszczać nie powinno. Pozatem należy dążyć do reformy ustroju społecznego w tym kierunku, by w miejsce dzisiejszej przewagi „nieszczęsnego” — jak mówi Papież — indywidualizmu i ciągłych walk klasowych nastąpiła wzajemna współpraca stanów we wspólnych korporacjach, obejmujących pracodawców i pracowników.

Wolna konkurencja jest jednym z zatrutych źródeł, z którego płyną wszystkie niedomagania ekonomiki kapitalistycznej. Ojciec św. mówi w tym względzie: „wolne współzawodnictwo dobiło samo siebie; po wolnym handlu przyszła dyktatura ekonomiczna; chęć zysku przero-

działa się w nieposkromioną żądę panowania; całe życie gospodarcze stało się twarde, bezlitosne, okrutne". Zwyciężają bowiem przy tym ustroju przeważnie ci, którzy „najbezwzględniej walczą, to znaczy najmniej kierują się sumieniem". Poza to produkcja nie może zależeć wyłącznie od przedsiębiorcy i jemu tylko przynosić korzyść. Nieliczni powiernicy i zarządcy wielkich finansów uzależnili od siebie kredyt i udzielają go według własnego upodobania". Szafując tem samem poniekąd krwią, którą żyje organizm gospodarczy, trzymają w ręku swem niejako życie całego gospodarstwa tak, że przeciw ich woli nikt oddychać nie może".

Państwo nie nosi dziś wysoko sztandaru dobra ogólnego i sprawiedliwości, jak to czynić powinno, ale „spadło do roli niewolnika, zaprzędanego ludzkim namiętnościami i samolubnym interesem". Dla wielkich finansów „ojczyzna jest tam, gdzie jest dobrze". Winno się więc poddać wolne współzawodnictwo nadzorowi władzy państwowej oraz przystosować wszelkie urządzenia publiczne do potrzeb dobra ogólnego i do wymagań sprawiedliwości społecznej. Winno się pewnej kategorii dóbr, jako stwarzającej niezwykłą potęgę ekonomiczną, nie pozostawiać w rękach osób prywatnych — co naraziłoby na szwank dobro publiczne, — ale uczynić je monopolem państwowym.

Wobec groźby komunizmu „na tem większe potępienie zasługuje karygodne niedbalstwo tych, którzy nie usuwają albo nie zmieniają w państwie owych objawów, doprowadzających umysły do rozpacz i tem samem torujących drogę przewrotowi i ruinie społecznej".

Ustrój dzisiejszy odrzucił wskazania Ewangelji, przecząc, jakoby etyka miała prawo zabierania głosu w sprawach gospodarczych, i depce prawa przyrodzone i Boże. Ludzie znikczemnieli, a godne podziwu postępy techniki uszlachetniły tylko martwą materję. Pius XI żąda więc od nas zerwania z ustrojem wielkokapitalistycznym, potępia zyski, pochodzące z niemoralnego i rozkładczego źródła spekulacji, zaleca równomierność świadczeń, uznanie ograniczeń, ciążących na własności prywatnej oraz ustroju korporacyjnego, oświadcza się za ingerencją państwa przy ustanawianiu płac i innych warunków pracy najemnej oraz za upaństwowieniem tych gałęzi produkcji, które osobom prywatnym dałyby zbyt wielką potęgę gospodarczą.

Gdybyśmy chcieli w dwóch słowach streścić owe wiekopomne encykliki i wyłuskać z nich samo jądro, od blisko dwóch tysięcy lat zawsze jednakowe i wieczne, odnaleźlibyśmy ową treść w nauce Zbawiciela o miłości bliźniego, stanowiącej wraz z miłością Boga najgłębszą istotę religii katolickiej (Mat. 22, 37—40). Gdy liberalizm i kapitalizm nie chcą uznawać nakazów Bożych w dziedzinie stosunków gospodar-

czych i społecznych między ludźmi, aprobując wyzysk słabych w wygórowanej cenie towarów czy w głodowych pracach pracowników najemnych, widzimy w tem dowód, że zabrakło tu miłości bliźniego. Gdy ona jest, istnieje także sprawiedliwa cena i uczciwa płaca. Należy więc doprowadzić do tego, by apostołska praca Kościoła i jego świeckich pomocników, tj. działaczy Akcji Katolickiej, przekształciła dusze ludzkie, oczyściła sumienia społeczeństwa i przekonała je o całej ohydzie krzywd, dotąd powszechnie popełnianych. Dopiero wówczas zmiany ustawodawcze i ustrojowe, których się domagamy i domagać nie przestaniemy, padną na urodzajną glebę; tylko wówczas Akcja Katolicka osiągnie szczytne cele, przez Ojca św. jej wytknięte.

Droga to niewątpliwie trudna, ale niema innej. Odchrześcijanie nie naszych dusz, które miało miejsce zwłaszcza po wojnie światowej, spowodowało głęboki upadek moralny wszystkich. Jakże możemy spodziewać się, by pracodawca albo kupiec, który chrześcijaninem jest tylko z imienia, a do kościoła chodzi jedynie dla dania z siebie przykłady maluczkim, nie zaś dla pokrzepienia duszy własnej i wzniesienia jej ku Bogu, albo chrześcijaninem jest tylko w zaciszu domowym, a poganinem w życiu publicznym, jak wyrazili się biskupi niemieccy w liście pasterskim z 20 sierpnia 1935 r., — by taki pracodawca lub kupiec zaniechał wyzysku, kiedy ma ku temu sposobność? Zwłaszcza, gdy przychodzi mu z pomocą fałszywa nauka o popycie i podaży, głosząca, że należy zawsze sprzedawać po cenie najwyższej, jaka da się osiągnąć, a płacić pracownikom tyle tylko, by przyciśnięty głodem i troską o byt rodziny robotnik nie uchylał się od pracy najemnej; fałszywa nauka, przedstawiająca zysk jako **jedyny** cel wszelkiej produkcji, a nie uznająca niczego obok niego i ponad nim jako celu zaspokojenia potrzeb bliźnich, fałszywa nauka, wierząca we współzawodnictwo, jako najlepszy regulator cen i płac, a uznająca współdziałanie tam tylko, gdzie idzie o to, aby robotnik czuł się solidarnym z przedsiębiorcą, a nie uznająca go, ilekroć szłoby o zrozumienie koniecznej solidarności przedsiębiorcy z interesami masy jego współpracowników; fałszywa nauka wreszcie, każąca wierzyć dziś w dobrodziejstwo karteli, umożliwiających jakoby doskonałą pod względem technicznym, a przeto tańszą produkcję, mimo że w istocie potaniecie kosztów produkcji przynosi korzyść jedynie członkom karteli, ani bowiem robotnicy nie otrzymują z tego powodu wyższych płac, ani szerokie grono spóżywców tańszego towaru. Cała ta nauka służy mamonie, nie może więc mimo wszelkich obłudnych zapewnień służyć jednocześnie Bogu, bo wiemy, że Pan Jezus pouczał: „Zaden sługa dwom panom służyć nie może; bo albo pierwszego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował, albo pierw-

szego trzymać się będzie a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie" (Łuk. 16, 13).

Pogaństwo producenta jest powodem, że przez płatne swe usługi okłamuje ogół owemi naukami, uzyskując w ten sposób przekupionych świadków. Gdyby producenci byli chrześcijanami nie tylko w życiu prywatnym, ale i w życiu społecznym i gospodarczym, jak być nimi powinni, rozumieliby, że stąpają po drodze, która nie tylko ich na wieczne potępienie, ale i całe społeczeństwo ku niechybnej prowadzi zgubie. W owych bowiem encyklikach znajduje nie tylko wyraz najczulsza troska Kościoła o dobro najuboższych i potrzebujących pomocy bliźnich, ale i mocne potępienie nadużyć, których ofiarami padają milionowe rzesze ekonomicznie słabszych. Znakomici autorowie owych encyklik rzucają gromy na tych, którzy całe serce oddali złotemu cielcowi i nadużywają najszczytniejszych haseł dla własnego zysku. Leon XIII i Pius XI, nie szczędząc słów oburzenia z tego powodu, poszli w ślady Zbawiciela, który wypędził przekupniów z świątyni Pańskiej, pieniądze bankierów rozsypał, a stoły ich poprzewracał, zarzucając im, że z domu modlitwy uczynili jaskinię zbójców (Marek 11, 15—18; Jan 2, 15). Toteż Pius XI mówi w encyklice *Quadragesimo Anno*, że ustrój, w którym żyjemy, „depce prawa przyrodzone i Boże” i że należy ocalić ludzkość przed straszliwą zagładą, w którąby popadła, gdyby ów ustrój wszechwładnie zapanował na świecie. Toteż udzielając w końcu papieskiego błogosławieństwa, wymienia z jednej strony z gorącą miłością wszystkich robotników i innych pracowników fizycznych, a z drugiej tylko tych pracodawców i przedsiębiorców, którzy postępują w duchu chrześcijańskim. Mówiąc o ustroju, „depącym prawa przyrodzone i Boże”, ma Pius XI niewątpliwie na myśli ustrój liberalny, chwali bowiem Leona XIII za to, że „jego nauka zburzyła bożyszcze liberalizmu”, i podnosi, że jego encyklikę *Rerum Novarum* przyjęli z największą radością mężowie nauki, „którzy w swej długiej pracy nad poprawą losu robotników doświadczyli prawie samej tylko obojętności ogółu i nienawistnej podejrzliwości, jeśli nie otwartej nawet nieprzyjaźni”.

Ustrojem prawdziwie chrześcijańskim może być tylko ustrój solidarystyczny, oparty na etyce i miłości bliźniego, wychodzący z założenia o naturalnej solidarności i współzależności wszystkich ludzi od siebie — w myśl słów św. Pawła w liście do Galatów: „Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie Zakon Chrystusowy” (6, 2). Ustrój ten uznaje własność prywatną, ale właściciele poczytują jeno za włodarzy, obowiązanych do zdania kiedyś sprawy Bogu ze swego włodarstwa (Łuk. 16, 2). Na własności prywatnej ciąży według poglądu solidarystycznego obowiązki na rzecz wszystkich potrzebujących, jak to wyka-

zał św. Tomasz z Akwinu w nieśmiertelnej swej „Summie”. Jeżeli ten ustrój nie zwycięży, czeka Europę rewolucja tak straszna, jakiej nie zapisują dzieje. Nędza bowiem w tej Europie, pretendującej do produkującej roli na kuli ziemskiej, przybrała rozmiary nigdy dotąd nieznanne. Doszło do tego, że — jak świadczy głośny pisarz angielski obozu katolickiego, Hilary Belloc, — najlepiej płatni i najkulturalniejsi robotnicy angielscy, doprowadzeni bezrobociem do rozpacz, gotowi są wyrzec się praw politycznych, a więc stać się napowrót czemś zbliznionem do pańszczyźnianych chłopów czy półniewolników, wzamian za zapewnienie stałego utrzymania im i ich rodzinom i uwolnienie ich od groźby wyrzucenia na bruk w razie niepomyślnej konjunktury. Cóż dopiero powiedzieć o robotnikach niemieckich, austriackich, włoskich czy polskich.

W Niemczech odwrócono chwilowo uwagę proletariatu od jego nędzy, ukazując część tylko kapitalistów, a mianowicie żydowskich, jako jedynych winowajców, a nie atakując ustroju, którego Żydzi są tylko współtwórcami i głównymi użytkownikami. Teoretyk kierunku narodowo-socjalistycznego, Gottlieb Feder, wskazał na sam ustrój kapitalistyczny jako winowajcę i wystąpił z programem etyki jako podstawy gospodarstwa. Ale został usunięty z godności podsekretarza stanu i musiał wycofać się w zacisze domowe.

Mussolini, który od szeregu lat prowadzi rząd w duchu zbliznionym do solidarystycznego i osiągnął już poważne rezultaty, również nie wytrwał na tej drodze i dlatego wobec ciągłego zaost్రzania się problemu socjalnego sięgnął po obosieczny miecz wojny, rzucając na szalę niepewnego losu całą przyszłość Włoch i wszystko to, czego dla nich wielkiego i szczytnego dokonał. Najsilniej zaangażował się Franklin Roosevelt w walce z rekinami przemysłu i wielkimi bankami. Wystraszeni kapitaliści europejscy drżą na myśl o jego zwycięstwie w Ameryce, bo wtedy i w Europie zbliży się ich koniec.

Kiedy Hitler prowadzi wojnę z religją, zniżając się tem samem do poziomu bezwyznaniowej i bolszewickiej mafji, której słuszną wypowiedział wojnę, kiedy Mussolini nie chce głośno uznać katolicyzmu jako swego sztandaru i hasel jego wywieszać, bo mogłyby być krępujące, a zaślepiony wielkością klasycznego Rzymu uroił sobie przekształcenie Włoch za wzorem rzymskiego imperjum w mocarstwo światowe, jeden Roosevelt nie waha się z wspaniałą prostotą uznać etyki jako drogowskazu i miernika i prowadzi dziś w naszych oczach gigantyczną walkę z kapitalizmem, który w jego ojczyźnie jest najpotworniejszy i najgroźniejszy. W walce tej towarzyszą Rooseveltowi najgorętsze sympatje wszystkich tych, dla których słowa modlitwy Pańskiej:

„Przyjdź Królestwo Twoje” — nie są pustym frazesem, a sprzeciwiają się małoduszne i sceptyczne wątpliwości tych tylko, którzy wierzą jedynie w potęgę pieniądza i nie przypuszczają nawet możliwości, ażeby miljardy amerykańskie ulec mogły potędze natchnionego słowa i wiecznej prawdy.

U nas, obok największej nędzy milionów naszych bezrolnych, na wsi mieszkających parjasów, i najgorzej w Europie płaconych robotników przemysłowych i górniczych, mamy warstwę posiadającą, wstydzającą się nieledwie i wypierającą katolickiego wychowania, jakie w młodości odebrała, pozbawioną odwagi cywilnej, zbyt leniwa, aby się kształcić samodzielnie, niewolniczo zapatrzoną w pseudokulturę francuskiego salonu, pogrążoną w oportunizmie i nie rozumiejącą tego, że najprzedniejszą cechą kultury chrześcijańskiej jest spełnianie obowiązków wobec ekonomicznie słabszych. W ten sposób w Polsce stokrotną i tragiczną prawdą stało się to, co kiedyś Plato mówił o dwóch, nierozumiejących się nawzajem i wprost wrogich sobie obozach, które żyją na tej samej przestrzeni, o miedzę od siebie. W tych warunkach zderzenie się ich może być tylko kwestją czasu. A wynik tego zderzenia pod wpływem liczebnej przewagi i wzmagającej się ciągle nędzy pierwszych, podjudzanych jeszcze przez agitację bolszewicką, nie może być wątpliwy.

Szalona nienawiść wśród narodów europejskich, chciwość, żądza władzy i podbojów u wszystkich, nie uspokoiły się po wielkiej wojnie światowej. Nawet, gdy stworzono Ligę Narodów, mającą stać na straży światowego pokoju, zaproszono do niej reprezentanta grzęznącego w oceanie krwi sowieckiego państwa, a nie zaproszono księcia pokoju, przedstawiciela Kościoła katolickiego, papieża. Czyż ten sam fakt, że w Lidze Narodów niema miejsca dla Piusa XI, a jest miejsce, i to w Radzie, dla Litwinowa, nie oddaje dostatecznie współczesnej, chórzliwej i ciasnej umysłowości europejskiej? Czy berło kultury, po wzajemnem wymordowaniu się narodów europejskich, nie przejdzie w przyszłości do rasy żółtej, która, poznawszy Europę, patrzy na nas z coraz mniejszym szacunkiem? Mamy wszelki powód obawiać się nastania rządów Japonji i pogodzonych z nią Chin na kuli ziemskiej, oraz najazdu świata arabskiego nazajutrz po wiszącej w powietrzu nowej wojnie europejskiej, jeśli Europa dzisiejsza nie zrozumie rychło, że jedyne jej zbawienie, ostatnia deska ratunku jest w powrocie do żywej wiary w Boga i Chrystusa, a więc i w rozwiązaniu przy jej pomocy kwestji społecznej. Europa dziś i narodowo i klasowo skłócona, w większości pogańska, ulegnie z pewnością, zwłaszcza w razie wyczerpania jeszcze jedną wojną, najazdowi obcych, który byłby tylko wznowieniem na-

jazdów Tatarów i Arabów dawnych. Tylko Europa po katolicku solidarna stawić mu potrafi czoło. A któż pogodzi narody, kto zbliży różne warstwy społeczne, jeśli nie pasterz najwyższy przy pomocy dzieła Akcji Katolickiej?! Ku stolicy Piotrowej zwracają się tedy nie tylko ludzie wierzący, ale i wszyscy o szerszym widnokregu uczeni i mężowie stanu, szukając w Stolicy Apostolskiej pomocy w problemach walk międzypaństwowych i społecznych.

A teraz, jaka nam, Polakom, przypada w udziale rola w zespole narodów, nam, wskrzeszonym cudem Bożym do życia, i jaką wypada nam obrać drogę, by zdobytą niepodległość wobec przemożnych a chciwych sąsiadów utrzymać? Byliśmy wielokrotnie w ciągu historii i pragniemy być nadal przedmurzem chrześcijaństwa tem bardziej, że jego obrona łączy się w danym wypadku z obroną własną. Ale nie myślimy o tem, że aby stać się nimi nazewnątr, musimy wpierw u siebie w domu mocno się skonsolidować. Oto — jak sądzę — musimy w tym celu na zasadach Akcji Katolickiej zmierzać do wydatnej poprawy stosunków społecznych i polepszenia doli włościan i robotników. Dopiero z nimi pogodzeni, wyposażywszy jednych w ziemię, drugich w godną kulturalnego człowieka płacę, możemy wspólnym frontem skierować się ku obronie najwyższych dóbr narodowych i kulturalnych. Przyłożenie ręki do zbudowania na gruzach kapitalizmu — katolickiego ustroju społecznego, opartego na etyce, ustroju solidarystycznego, jest tedy wedle mego najgłębszego przekonania nieodzowną ku temu i jedyną drogą.



KULTURA KATOLICKA

PIĘKNE WYDAWNICTWO WYCHODZĄCE NAKŁADEM
NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

Poznań, Al. Marcinkowskiego nr. 22.



Tom I. Sawicki
Filozofja miłości
str. 126 cena 1,50 zł

Tom II. S. M. Renata
Sentire cum Ecclesia
Szkice liturgiczne
str. 250 cena 5 zł

Tom III. Garrigou-Lagrange
Trzy nawrócenia i trzy drogi
str. 160 cena 3 zł

Tom IV. Mäder
Chrystus wielki Monarcha
str. 56 cena 1 zł

Tom V. S. M. Renata
Liturgia a sztuka
str. 212 cena 4 zł

Tom VI. Faber
Dobroć str. 80, cena 1,25 zł

Tom VII. Woroniecki
U podstaw kultury katolickiej
str. 248 cena 5 zł

Tom VIII. Sawicki
Dlaczego wierzę?
str. 120 cena 2 zł

Tom IX. Tóth
Katolicyzm a eugenika
str. 80 cena 1,50 zł

Tom X. Żychliński
Tajemnica Słowa Wcielonego
str. 268 cena 5,50 zł

Tom XI. Sawicki
Filozofja życia
str. 170 cena 2,75 zł

DO NABYCIA W POWAŻNIEJSZYCH KSIĘGARNIACH

OD KWIETNIA WYCHODZI

DAWNO OCZEKIWANE I POTRZEBNE

NOWE PISMO KATOLICKIE

KULTURA

tygodnik literacki, artystyczny i społeczny

KULTURA — jest katolickim pismem przyszłości.

KULTURA — pragnie przedstawiać dorobek myśli i twórczości tych pisarzy i artystów, którzy cały swój pogląd opierają na wewnętrznym przeżyciu katolicyzmu.

KULTURA — nie ma tylko oświecać, ale chce budować rzeczywistość polską w katolickiej atmosferze.

KULTURA — to najwięcej godne poparcia pismo katolickiej inteligencji.

PIERWSZY NUMER UKAZAŁ SIĘ Z DATĄ 5 KWIETNIA 1936 R.

Objętość 8 stron druku w formacie gazetowym
(40×50 cm) na najlepszym papierze ilustracyjnym

W TREŚCI: Literatura

Nauka

Sztuka

Powieść

Poezja

Teatr i muzyka

Zagadnienia społeczne

Recenzje książek

Recenzje z wystaw, kin i teatrów

Kronika literacka

Kronika artystyczna

Kronika filmowa

Kronika kulturalna

Liczne ilustracje

Karykatury

Cena numeru 50 gr.

REDAKTOR NACZELNY: KS. DR. STANISŁAW BROSS.

Abonament: miesięczny 1.50 zł, kwartalny 4.— zł, półroczny 8.— zł, roczny 16.— zł.

Abonament wpłacać można przekazem rozrachunkowym: Nr. rozrachunku 114 — POZNAŃ.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI POZNAŃ, AL. MARCINKOWSKIEGO 22.

KULTURĘ — nie wystarczy czytać

KULTURĘ — trzeba abonować.

19324

SZKOŁA CZYNU

POGADANKI, POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM

23. Akcja Katolicka a rodzina
24. Rodzina a wychowanie
26. Kościół i Państwo
27. Papieskie encykliki społeczne
30. W obronie rodziny
31. Apostolskie zadania Akcji Katolickiej
35. Jednostka a społeczeństwo
36. Wolność sumienia i nauczania
38. Prawo człowieka do bytu i rozwoju
40. Co daje Akcja Katolicka jednostce i społeczeństwu
41. Nierówność a sprawiedliwość społeczna
42. Encykliki o masonerii

II

Wzrost 1438 - 30.000

Każdy numer 10 gr

**TANIE I POPULARNE BROSZURKI
WYDANE ZOSTAŁY W SERJI**

„U ŹRÓDEŁ SPOŁECZNEGO ŁADU“

- Weryński — **Z psychologii pożycia małżeńskiego** 30 gr
Petermann — **Pożycie małżeńskie wierne naturze** 30 gr
Mazurkiewicz — **Wobec zgorzeń świata** 25 gr

PODRĘCZNY FORMAT — — — INTERESUJĄCE UJĘCIE TEMATÓW

CZASOPISMA KTÓRE POWINIEN ZNAĆ KAŻDY INTELIGENT

RUCH KATOLICKI

miesięcznik, abonament kwartalny 4.50 zł

MYSTERIUM CHRISTI

czasopismo liturgiczne
abonament roczny 8.— zł

KULTURA

tygodnik literacki, artystyczny i społeczny, abonament kwartalny 4.— zł